

Swój wykład „*Uwagi o potrzebie równowagi metodologicznej w ekonomii*” Prof. **Bogusław Fiedor** rozpoczął od refleksji, że jeżeli istotnie - jak twierdzi John Dewey, przedstawiciel filozofii pragmatyzmu - dążymy do tego co dla nas wartościowe, to prawdopodobnie istnieją **obiektywne** wartości; m. in. na tym przypuszczeniu jest zbudowana jego tzw. pragmatyczna teoria wartości, tak mocno eksponowana w klasycznej ekonomii neoinstytucjonalnej. Będąc immanentną częścią każdego komponentu rzeczywistości społecznej, wartości te są/powinny być również obecne w rzeczywistości gospodarczej. Można stąd wyciągnąć wniosek, że wartości oraz kryteria wartościowania powinny być przedmiotem ekonomii jako nauki.

Prof. Fiedor podkreślił, że choć jego wystąpienie odwołuje się do literatury przedmiotu związanej z ogólną metodologią nauki, w tym z metodologią nauk ekonomicznych, to jednak jest ono jego autorskim spojrzeniem na ten problem.

Na początku prelegent poruszył problem dychotomii: **jednorodność vs. różnorodność metodologiczna ekonomii w ujęciu retrospektywnym**. Zauważył, że dyskusja na ten temat trwa od czasu wyodrębnienia się ekonomii jako nauki z dziedziny nauk społecznych. Pierwotnie dominował pogląd, związany głównie z merkantylizmem, że ekonomia jest nauką czysto deskryptywną. Jako taka powinna być oparta niemal wyłącznie na myśleniu indukcyjnym, co wynikało z przekonania merkantylistów, że w gospodarowaniu brak jest jakichkolwiek obiektywnych, niezależnych od ludzkiej woli, prawidłowości. Z tego m.in. powodu to państwu przypada szczególna rola regulatora życia gospodarczego.

W twórczości „późnego merkantylisty” **Jamesa Steuarta** - *Inquiries into the Principles of Political Economy* (1767) pojawiają się jednak już elementy myślenia teoretycznego opartego na dedukcji: wyraźnie mówi on, że ekonomia powinna dedukować pewne ogólne zasady „z obserwacji i refleksji”, zarazem podkreślając jednak, że podstawą tych uogólnień powinna być obserwacja rzeczywistości. Mówi również o pewnym uniwersalizmie ludzkiego postępowania ekonomicznego, które opiera się na własnym interesie, na dążeniu do własnej satysfakcji i pasji bogacenia się. Podkreśla jednocześnie, że te ogólne zasady gospodarowania są zmienne.

U Adama Smitha można mówić o pewnym **dualizmie metodologicznym**, który ma dwa wymiary. Pierwszy odnosi prelegent do „*Badań nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*”, gdzie widoczne jest wyraźnie zderzenie deskryptywizmu, czyli myślenia indukcyjnego, z myśleniem dedukcyjnym. Prof. Fiedor zauważył, że podejście dedukcyjne jest obecne w teorii ceny naturalnej, teorii handlu zagranicznego opartej na koncepcji ceny absolutnej oraz w teorii stagnacji sekularnej (choć Smith jej tak nie nazywa), rozwiniętej później przez Ricardo. Natomiast drugi wymiar widoczny jest w „*Teorii uczuć moralnych*”, gdzie można mówić o **dualizmie behawioralnym**. Smith podkreśla w niej, że jednostki, niezależnie od egoizmu, w gospodarowaniu kierują się również pewną empatią (biorąc pod uwagę pewne normy moralne np. prawo naturalne), co wyraźnie wskazuje na współgranie pierwiastka egoistycznego z altruistyczno-empatycznym.

Nurt pozytywny w ekonomii zaczyna się w połowie XIX wieku od fundamentalnej pracy Johana Stewarta Milla „*Zasady ekonomii politycznej*” oraz jego kontynuatorów, jak np. J.E. Cairness, V. Pareto, M. Weber, J.N. Keynes, L. Robbins, M. Friedman i in. Z czasem, konsekwentnie coraz wyraźniej w ekonomii zaczął utrwalać się podział na sądy opisowe/pozytywne (czemu odpowiada ekonomia pozytywna) oraz sądy o charakterze wartościującym (czemu miałyby z kolei odpowiadać ekonomia normatywna).

Prof. Fiedor podkreślił, że według wielu ekonomistów tę drugą dystynkcję można by rozpatrywać z perspektywy **ekonomia versus polityka gospodarcza**, gdyż jeśli w ekonomii mają występować wyłącznie sądy pozytywne o charakterze empirycznym, to rozróżnianie ekonomii pozytywnej i ekonomii normatywnej przestaje mieć głębszy sens, gdyż to co łączymy z sądami wartościującymi powinniśmy zaliczyć raczej do innej dyscypliny ekonomicznej, jaką jest polityka gospodarcza. Podobny podział występuje już u Walrasa,

który wyróżniał ekonomię czystą (odpowiadającą ekonomii „czysto pozytywnej”), ekonomię stosowaną oraz ekonomię społeczną, które to odpowiadałyby we współczesnej dystynkcji polityce gospodarczej oraz społecznej.

Prof. Fiedor zwrócił uwagę, że ta głęboko zakorzeniona dystynkcja **ekonomia pozytywna versus ekonomia normatywna** z różnych powodów nie może być ostra.

- Trudności pojawiają się przy próbach przeprowadzenia w procesie gospodarowania ścisłej linii demarkacyjnej między faktami i sądami wartościującymi, co wynika z faktu, że każdy z nas rozważa życie gospodarcze w oparciu o inne systemy wartości, które w sposób nieuchronny w wielu wypadkach będą prowadziły do innego postrzegania, identyfikacji czy pomiaru nawet tych samych empirycznie obserwowalnych faktów. Np. aksjologicznie neutralny PKB jest jednak oparty na pewnych sądach wartościujących, gdyż ze względu na akceptowane przez nas sądy wartościujące pewne kategorie dochodów lub strumieni/przepływów uwzględniamy (np. koszty ochrony środowiska), a inne nie (np. związane z pracą w gospodarstwie domowym).

- W gospodarowaniu mamy do czynienia raczej wyjątkowo z faktami, które są absolutnie wolne od pierwiastka etycznego, czy w innym wymiarze – aksjologicznego - np. pochodzącego stąd, że ktoś te fakty zbiera, gromadzi, ale jednak w sposób selektywny: jedne zbiera a inne nie.

- Prelegent uważa, że rezygnując w ekonomii ze stwierdzeń i sądów *explicite* wartościujących, pozbawiamy się często jako ekonomiści sposobności wypowiedzi w sprawach fundamentalnych dla rozwoju współczesnej gospodarki i cywilizacji; np. na temat istoty współczesnego kryzysu ekonomiczno-finansowego, potrzeby międzypokoleniowej sprawiedliwości (teoria *Sustainable Development*), czy zapewnienia większej spójności społecznej i terytorialnej w procesie rozwoju gospodarczego. Oczywiście to nie oznacza negowania potrzeby podejścia pozytywnego w ekonomii na ile to jest możliwe, tym bardziej że to podejście pozytywne stwarza dodatkowe korzyści, np. chroni przed nadmierną aksjologizacją czy ideologizacją ekonomii jako nauki, a także przed instrumentalizacją ekonomii przez polityków.

- Nawet jeśli twierdzimy, że pewne hipotezy są aksjologicznie neutralne, to w istocie zwykle takie twierdzenia same w sobie są pewnym metodologicznym sądem wartościującym. To jest bardzo ważna kategoria sądów, które zawsze w ekonomii były obecne. Na przykład mówimy, że w warunkach zbliżonych do doskonałej konkurencji na rynkach kształtuje się efektywna równowaga, która prowadzi do maksymalizacji sumy nadwyżki ekonomicznej osiągananej przez producentów i nabywców dóbr, czyli do maksymalizacji dobrobytu społecznego. Ów pogląd jest oparty na metodologicznym sądzie wartościującym, że miarą wpływu konsumpcji pewnych dóbr czy usług na dobrobyt jest ich krańcowa użyteczność. Jednak można zastosować zupełnie inne podejście, np. wywodzące się z teorii wartości opartej na pracy czy pragmatycznej teorii wartości, wtedy to twierdzenie nie będzie jedynie prawdziwe.

- Sprowadzenie ekonomii do nauki zajmującej się wyłącznie czystymi sądami opisowymi dotyczącymi empirycznie obserwowalnych faktów skutkowałoby jej redukcją do swoistej „*ekonomicznej metrologii*”. Zdaniem prelegenta, ekonomia nie może być tak zredukowana, zresztą musiałaby być oparta na zbiorze spójnych twierdzeń i hipotez tworzących pewien program badawczy, który pozwala dobrze rozumieć i interpretować rzeczywistość i który powinien być punktem wyjścia owej ekonomicznej metrologii uprawianej w duchu czysto pozytywnego rozumienia nauki.

Niezależnie od sporu wokół dychotomii: „fakty – wartości” czy dystynkcje „ekonomia pozytywna - ekonomia normatywna”, tak jak każda inna nauka akceptująca fundamentalne zasady metodologii nauk oraz filozofii analitycznej, ekonomia powinna przestrzegać ustalonych historycznie niezmiennych komponentów świadomości metodologicznej,

nazywanych w ogólnej teorii nauki **inwariantami metodologicznymi**. Wszelkie uogólnienia nauki powinny być formułowane tak, by przestrzegały trzech inwariantów: intersubiektywnej komunikowalności, intersubiektywnej kontrolowalności oraz zgodności z ogólnymi zasadami logiki. To jest wymaganie minimum z punktu widzenia metodologii nauki.

Następnie prof. Fiedor przedstawił dwie główne tezy swojego wystąpienia, sformułowane na tle zasadności ostrej dystynkcji faktów i wartości pomiędzy ekonomią pozytywną i normatywną:

I. Ze względu na **wielowymiarowy charakter** - tak mocno akcentowany już przez A. Smitha w „*Teorii uczuć moralnych*”, a współcześnie także w oparciu o rozległe badania empiryczne i eksperymentalne w ramach nurtu behawioralnego i ekonomii złożoności (*complexity economics* z determinantą ludzkiej -czyli jednostkowej- aktywności ekonomicznej), w tym zwłaszcza ze względu na swoistą **koegzystencję pierwiastka egoistycznego i empatyczno-altruistycznego w ludzkiej naturze**, jak i z uwagi na **złożoność struktur społecznych** (akcentowaną zwłaszcza w ekonomii złożoności i związanej z nią koncepcji metodologicznej realizmu poznawczego) w których ta aktywność ma miejsce, **nie jest pożądane ani uprawnione dążenie do „monizmu metodologicznego” w ekonomii**. Prof. Fiedor zwrócił uwagę, że pojęcie monizmu metodologicznego, tak jak on je tu rozumie, nie ma nic wspólnego z określeniem stosowanym w analizie porównawczej systemów ekonomicznych - ono tam ma inny sens, odnosi się do idei tzw. naturalnego porządku ekonomicznego postrzeganego z perspektywy gospodarki opartej na rynku, prywatnej własności i wolnej przedsiębiorczości.

II. Potrzebna jest **równowaga, rozumiana jako rozsądne zróżnicowanie stanowisk metodologicznych**, gdyż zdaniem prelegenta bez tego zróżnicowania ekonomii zagrażają dwa niebezpieczeństwa:

1. **redukcja do nauki czysto „instrumentalnej”**, w pełni pozytywnej, czyli wolnej od sądów wartościujących, spełniającej rygorystyczne kryteria krytycznego racjonalizmu (falsyfikacjonizmu) w ujęciu Poppera, ale **niezdolnej, czy w ograniczonym stopniu zdolnej, do rozpoznawania rzeczywistych zjawisk, procesów, trendów itp. gospodarczych**;
2. **redukcja do dyscypliny czysto opisowej, „empiryczno-faktograficznej”**, w miarę lub nawet bardzo wiernie „odwzorowującej” zjawiska i procesy gospodarcze, ale **pozbawionej wszelkiej uogólniającej refleksji naukowej** nad ich istotą, formami przejawiania się i współzależnościami

Odrzucenie postulatu metodologicznego monizmu w szczególnym stopniu wiąże się z potrzebą dostrzegania wielkiej złożoności uwarunkowań, jakim podlegają zachowania podmiotów gospodarczych, w kontekście zachodzących procesów stricte ekonomicznych, społecznych, kulturowych, etycznych, czy nawet religijnych, co oznacza zwłaszcza konieczność bardzo szerokiego ujmowania założenia o mikroekonomicznej racjonalności. Jest to od przynajmniej 50-60 lat przedmiotem bardzo licznych kontrowersji we współczesnej ekonomii, wiążą się z tym liczne modyfikacje (w tym radykalne) koncepcji homo oeconomicus : np. koncepcja selektywnie racjonalnego człowieka gospodarującego czy ograniczonej racjonalności Simona, czy koncepcja REMM Jensena i Mecklinga (człowieka uczącego się i oceniającego różne alternatywy, maksymalizującego), czy też koncepcja homo substinens i wiele innych. Można też spotkać przykłady modyfikacji, które wychodzą poza ekonomię głównego nurtu, np. postulowane w ekonomii złożoności odchodzenie od tradycyjnej triady *racjonalność – egoizm - równowaga* na rzecz triady *celowe zachowanie – samoograniczony interes własny – trwałość rozwoju*, ale rozumiana jako *sustainable development*.

Redukcja ekonomii do nauki czysto pozytywnej (instrumentalnej) oznacza niedostrzeżenie tego, że **komponenty większości zjawisk procesów gospodarczych nie są**

"czystymi" faktami opisowymi pozbawionymi pierwiastka aksjologicznego. Prof. Fiedor podkreślił, że to nie oznacza negowania potrzeby pozytywnego uprawiania nauki, zwłaszcza biorąc pod uwagę fakt, że takie uprawianie nauki stwarza pewien płaszcz ochronny przed nadmierną ideologizacją czy też nadmierną instrumentalizacją.

Prelegent zwrócił także uwagę na niebezpieczeństwo redukcji ekonomii do nauki czysto faktograficznej, w której **testowanie/weryfikacja hipotez ma charakter wyłącznie statystyczny**, co się dziś obserwuje na wielką skalę. Po części związane jest to z powszechną dzisiaj dostępnością programów obliczeniowych.

W odniesieniu do tak sformułowanej koncepcji równowagi metodologicznej prof. Fiedor omówił kilka problemów szczegółowych:

- Zakres stosowania i „metodologiczna legitymizacja” różnych kryteriów oceny postępu naukowego w ekonomii. W ekonomii istnieją dwie grupy kryteriów oceny postępu: **realizm poznawczy** oraz **realizm instrumentalny** (np. siła predykcji Friedmana czy kryterium użyteczności). Kryterium efektywności instrumentalnej Mongina i Laudana, sformułowane w końcu lat 70-tych, nie pasuje do żadnej z tych grup. Zdaniem prelegenta zyskało ono dużą popularność w ekonomii klasycznej, gdyż pozwala uprawiać ekonomię jako naukę czysto modelowo- dedukcyjną, opartą na niewielkiej liczbie przyjmowanych założeń.

- „Równouprawnienie” **sądów opisowych** (pozytywnych), czyli takich, które są zgodne z postulatami falsyfikacjonizmu czy też mistycznego racjonalizmu (Popper) i podlegają intersubiektywnemu empirycznemu i/lub logicznemu testowaniu w kategoriach fałszu lub prawdy, a z drugiej strony **sądów wartościujących**, odwołujących się do pewnych poglądów. Prelegent starał się wykazać, że powinniśmy o takim równouprawnieniu mówić, ale jednocześnie to wcale nie oznacza deprecjonowania wagi czy znaczenia myślenia pozytywnego, chociażby w kontekście wcześniej wspomnianego tworzenia płaszcza ochronnego, który chroni czysto pozytywne podejście do nauki w jeszcze w jednym wymiarze, a mianowicie przed aprioryzacją ekonomii, czyli przed przekształcaniem jej w naukę absolutnie czysto modelowo-dedukcyjną, zgodnie z kryterium efektywności instrumentalnej Laudana-Mongina (bez brania pod uwagę przystawalności naszych uogólnień do rzeczywistości - przynajmniej w duchu klasycznej definicji prawdy).

- Rola i miejsce **metodologicznych sądów wartościujących**. Nawet w ramach ściśle pozytywistycznej koncepcji ekonomii jako nauki, większość ekonomistów akceptuje przynajmniej dwa rodzaje sądów o charakterze wartościującym: **(1) instrumentalne sądy wartościujące** (sformułowane przez M. Webera) mogące podlegać intersubiektywnemu testowaniu w kategoriach prawdy lub fałszu. Dotyczą one relacji między środkami gospodarowania a celami gospodarowania, czyli de facto efektywności, ale mogą dotyczyć także porównywania różnych celów gospodarowania, **(2) metodologiczne sądy wartościujące**, też wywodzące się od M. Webbera. Prelegentowi wydaje się, że bez nich nie jest możliwie uprawianie ekonomii, gdyż można do nich zaliczyć wiele fundamentalnych założeń współczesnej ekonomii głównego nurtu, np., że rynek charakteryzują się cechą efektywności alokacyjnej, że jest tendencja do efektywnej równowagi na rynku finansowym. Można je przenieść na niższy poziom abstrakcji, np. na poziom zachowań konsumpcyjnych jednostek i założenie, że preferencje są zgodne – wiele współczesnych badań pokazuje, że preferencje nie muszą być zgodne.

- Relacja między **indywidualizmem poznawczym a holizmem poznawczym**, w połączeniu z poszukiwaniem „rozwiązań pośrednich”. Indywidualizm poznawczy jest potrzebny w ekonomii, gdyż inaczej ekonomia straciłaby swoją tożsamość metodologiczną, ale nie znaczy to, że powinniśmy apriorycznie odrzucać holizm poznawczy. Przykładem rozwiązań pośrednich jest propozycja **realizmu poznawczego**, który twierdzi, że nie można zredukować wszystkich działań mikroekonomicznych do swoistej sumy działań indywidualnych podmiotów interpretowanych jako *homo oeconomicus*, że między biegunami

homo economicus - ekonomiczne uniwersum, są pewne struktury pośrednie (social structures wg Dawsona), w których funkcjonujemy i które ją na nasze decyzje.

• Niebezpieczeństwa związane z **imperializmem ekonomicznym** (imperializmem ekonomii), czyli próbą przenoszenia aparatu behawioralnego, założeń metodologicznych, narzędzi analitycznych na grunt pozaekonomicznych sfer aktywności społecznej, takich jak prawo, polityka, państwo, rodzina i in. Rozwój nowej ekonomii instytucjonalnej może być twórczy i płodny, zwłaszcza jeśli chodzi o wyjaśnienie sposobu funkcjonowania państwa, prawa, demokracji itd., ale z drugiej strony istnieje **tendencja do pojmowania ekonomii jako pewnej społecznej metanauki**, czyli "ekonomia wszystkiego". Prelegent zauważył potrzebę rozsądnej współpracy w obrębie teorii ekonomii z innymi dyscyplinami w obrębie nauk społecznych i przyrodniczych (jak choćby w ekonomii złożoności).

Na zakończenie prof. Fiedor przedstawił dwa wnioski końcowe:

**Tradycyjna wyraźna dystynkcja między ekonomią pozytywną a normatywną nie jest potrzebna**, przy czym nie oznacza to negowania czysto pozytywnej tradycji zapoczątkowanej przez wielkich ekonomistów i metodologów nauki, ale po prostu **"metodologiczne równouprawnienie" opisowych sądów empirycznych i sądów wartościujących**, a więc *ipso facto* nurtu pozytywnego i normatywnego. W konsekwencji zanika, lub przynajmniej staje się mniej wyraźna, dystynkcja między ekonomią (teorią ekonomii) a polityką gospodarczą.

Także zanika lub ulega znacznemu złagodzeniu, choć nie całkowitemu zatarciu, **podział na ekonomię głównego nurtu i nurt heterodoksyjny**, przynajmniej w tym zakresie, w jakim szkoły zaliczane do każdego z nich nie akceptują czysto pozytywistycznego rozumienia ekonomii jako nauki.

## Ad. 6. Dyskusja

W toku dyskusji wypowiedziało się szereg osób, które ustosunkowały się do najważniejszych kwestii i zagadnień poruszanych przez prelegenta. Prof. B. Fiedor na bieżąco odpowiadał na pytania.

Szeroka dyskusja toczyła się wokół użytego w tytule wykładu terminu „równowaga metodologiczna”. Zastanawiano się, czy nie lepsze byłby zastosowanie określenia *pluralizm metodologiczny* ze względu na zauważalny brak mechanizmu równoważącego. Były również głosy za terminem „synteza”, ponieważ wykład można odczytać jako syntezę metodologiczną, która nie odrzuca w zasadzie żadnego podejścia metodologicznego; w jego świetle wszystkie są uprawnione.

Rozważano czy w kontekście kryzysu, w którym żyjemy, określenie „równowaga” jest adekwatne, zwłaszcza czy może występować „wielopunktowa” równowaga metodologiczna. Poruszono problem, w jakim stopniu równowaga metodologiczna została naruszona z punktu widzenia tych jej elementów, na które prelegent zwracał uwagę w tezach. Zastanawiano się jak sygnalizowany przez część ekonomistów kryzys ekonomii jako dyscypliny naukowej może wpłynąć na wyłonienie się nowej równowagi. Podkreślano, że w wykładzie termin „równowaga” został użyty w sensie metaforycznym, bardziej chodziło o równouprawnienie czy legitymizację różnych ujęć w ekonomii.

Twierdzono też, że należy trzymać się określenia „równowaga metodologiczna”, gdyż prowadzi to do poszukiwania wspólnego rdzenia czy fundamentu różnych podejść – równowagi rozumianej w sposób jakościowy a nie ilościowy. Podkreślono, że należy poszukiwać tego twardego rdzenia ekonomii we wszystkich szkołach czy nurtach ekonomii. Zauważono, że zbudowano wiele teorii ekonomicznych opartych na paradygmacie *homo oeconomicus*, jednak wiadomo, że jest to twór sztuczny, natomiast probabilistyczny charakter rzeczywistości ekonomicznej zwiększa się, kiedy przechodzimy od człowieka sztucznego do

człowieka realnego (z emocjami). Zwracano uwagę, że przed nauką jeszcze długa droga zanim dojdzie do pełnego poznania rzeczywistości ekonomicznej, co może prowadzić do innego zdefiniowania fundamentów ekonomii. Wyrażono pogląd, że obecnie trudno pisać prace ekonomiczne bez odniesień interdyscyplinarnych (neuroekonomia, ekonomia psychologiczna).

Poruszono problem roli eklektyzmu w metodologii nauk ekonomicznych – kiedy podejście eklektyczne jest potrzebne, akceptowalne, a kiedy niepotrzebne. Przykładem takiego eklektyzmu czy pluralizmu we współczesnej ekonomii jest chociażby ekonomia złożoności, czy nurt behawioralny. W nurcie ekonomii złożoności podkreśla się, że w badaniu każdego wycinka rzeczywistości trzeba sięgać do spuścizny metodologicznej oraz analiz właściwych dla różnych dyscyplin. Skoro w innych naukach mamy do czynienia z dużym zakresem pluralizmu, czy eklektyzmu, to dlaczego to nie jest uprawnione w ekonomii?

Jednym z wątków dyskusji był wpływ kryzysu na ekonomię. Zauważono, że jego siły i skali nie można dzisiaj przewidzieć: może to być wpływ na poziomie wewnętrznych mechanizmów regulacji w organizacjach gospodarczych, na poziomie działań instytucji regulacyjnych, państwowych i publicznych lub ekonomii jako nauki. Podkreślano, że pluralizm może być też rozumiany jako stosowanie różnych kryteriów oceny rozwoju ekonomii jako nauki, w tym różnych kryteriów oceny indywidualnego rozwoju naukowego. Zauważono, że pojawiają się pewne krytyczne publikacje (Roubini, Stiglitz), które zwracają uwagę na fakt, że ten czysto pozytywistyczny sposób uprawiania ekonomii jako nauki utrudniał nam zdolność rozpoznawania pewnych zjawisk kryzysowych, a jeśli ekonomia ma być nauką społecznie użyteczną, to powinna taką możliwość dawać - czyli taka reorientacja jest potrzebna; inna sprawa czy będzie miała miejsce. Z tego punktu widzenia należy pozytywnie ocenić cały nurt behawioralny, zakwestionował on bowiem szereg przyjmowanych do tej pory jako absolutnie pewne twierdzeń dotyczących naszych zachowań mikroekonomicznych, np. time consistency. Rozwój ekonomii złożoności jest *in statu nascendi* i trudno dzisiaj ocenić jej twardy rdzeń, podobnie jak to w jakim kierunku nastąpi transformacja całego głównego nurtu.

Zauważono, że wielu ekonomistów mówi obecnie o potrzebie nowej wielkiej syntezy, która jednak dotąd nie powstała i trudno przewidzieć, kiedy to nastąpi - może potrzebny jest nowy paradygmat, czyli rewolucja naukowa.

Odrębnym wątkiem dyskusji było miejsce ekonomii matematycznej, myślenia matematycznego w ekonomii w kontekście metodologicznego realizmu poznawczego.

Zwracano uwagę, że ekonomia matematyczna to sposób uprawiania ekonomii jako nauki w oparciu o szerokie zastosowanie formalnego języka matematycznego. Z drugiej strony podkreślono, że prawa ekonomii mają charakter stochastyczny i mogą zmieniać się choćby poprzez to, że próba się zmienia. Wielki kryzys spowodował pewne przewartościowania w ekonomii, w szczególności skłonił do postawienia pytania czy ekonomia nie jest nadmiernie sformalizowana, czy metody ilościowe są w niej właściwie wykorzystywane.

Wyrażono opinię, że szerokie stosowanie aparatu statystyki matematycznej, weryfikacji hipotez statystycznych jest jak najbardziej zasadne, tylko należy pamiętać, że w ekonomii jako nauce są uprawnione również inne metody. Natomiast jeśli chodzi o stosowanie matematyki, metod ilościowych, czym innym jest ekonomia matematyczna - czysto modelowe, dedukcyjne uprawianie nauki, jakie zapoczątkował Walras, Samuelson - a czym innym wykorzystywanie metod ilościowych, jako narzędzi pomocniczych do testowania pewnych hipotez.

Podkreślano, że podejście pozytywne, według jego zwolenników, chroni nas przed nadmierną aprioryzacją ekonomii jako nauki.